

Czy rosyjską tenisistkę finansuje mafia?

# Kurnikowa i gangsterzy

- czytaj str. 65-66

TYGODNIK ISSN 0967-0162 WYDAWCA ZYKSTO N. KRZYSZ

www.angora.com.pl

wap.angora.com.pl

# ANGORA®

PRZEGLĄD  
PRASY  
KRAJOWEJ  
I ŚWIATOWEJ  
Nakład: 400.000 egz.

WARSZAWA-CINCAGO-DORTMUND-TORONTO-NOWY JORK

Nr 30-0841

Rok XIV

27 lipca 2003 r.

Cena 3 zł (z iva 7%)



Fot. PAP/EPA



Fot. EAST NEWS

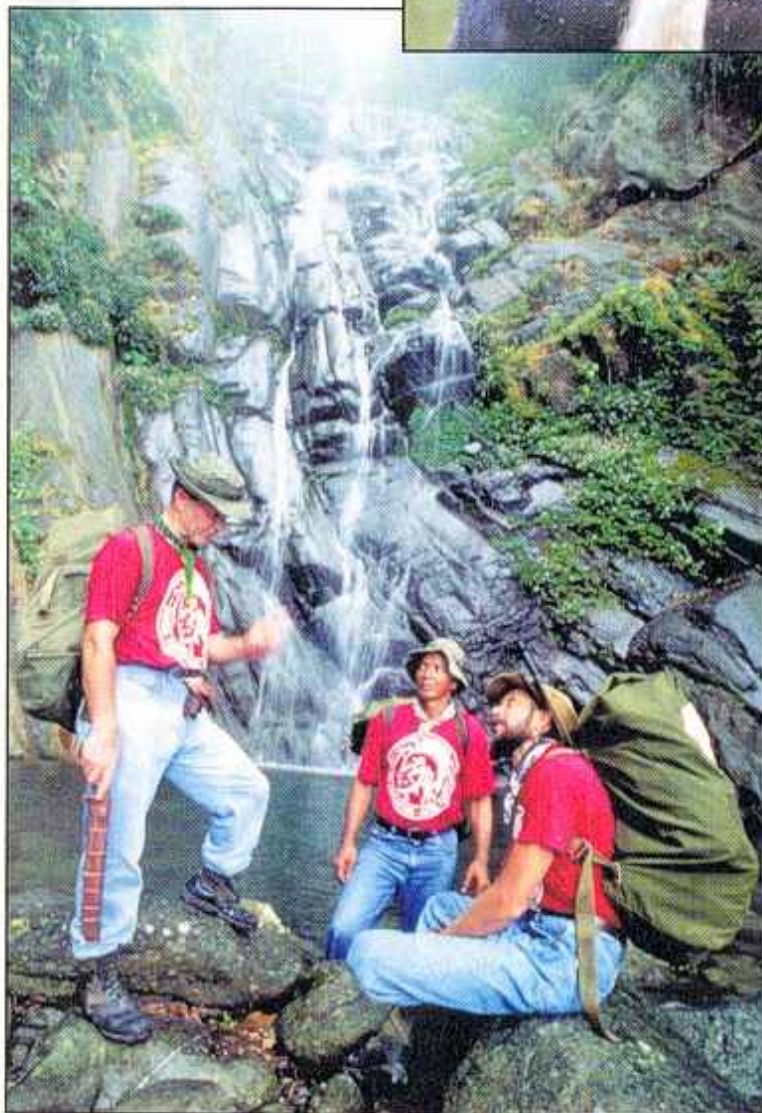
# Nowa Gwinea, tam gdzie czas

**PERYSKOP** PODZIAŁ  
NAZWI  
KRAJOWEJ

Wyspa Nowa Gwinea, najdzikszy i najmniej zbadany rejon naszej planety, od zawsze interesowała badaczy i podróżników. Jednakże gęsta, nieprzebyta dżungla, rozległe bagna, niedostępne łańcuchy górskie przekraczające 5.000 metrów wysokości, zabójczy klimat i złowrogie plemiona powstrzymywały penetrację tych ziem przez białego człowieka.



Pokażę wam, co widziałem



**N**AJBARDZIEJ sensacyjnym wydarzeniem było zaginięcie tu – 42 lata temu – młodego antropologa Michaela Rockefeller, syna przyszłego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, magnata finansowego Nelsona Rockeffellera. Amerykanin w towarzystwie trzech przyjaciół wybrał się drogą wodną w poszukiwaniu grupy etnicznej całkowicie odizolowanej od naszej cywilizacji. Awaria silnika na wzburzonym morzu zmusiła ich do płynięcia w pław ku brzegowi pokrytemu nieprzebytą dżunglą. Na łódce nie ujrano już Michaela. Wielotygodniowe poszukiwania nie dały żadnego wyniku.

Dopiero w końcu lat 80. włoski dziennikarz Maurizio Leigh zebrał świadectwo tamtej tragedii. Antropolog został... zjedzony przez tubylca ze wspólnoty Asmat nad rzeką Ewta. Być może fakt ten nigdy nie ujrzalby światła dziennego, gdyby na wioskę nie spadła epidemia cholery. Papuasi przekonani, że to duch Amerykanki rzucił na nich zły urok, zadźgali sprawcę dzidami. Przypadki antropologii zdarzały się jeszcze niejednokrotnie, a ich ofiarami byli głównie misjonarze próbujący nawracać biednych dzikusów na nową wiarę.

Nie ukrywam, że nasza wyprawa do Irianu Zachodniego, indonezyj-



# zatrzymał się w miejscu

skiej prowincji w zachodniej części Nowej Gwinei, przebiegała w atmosferze dużego napięcia. Zwykle podróże odbywam w myśl zasady, że jeśli napotkam dwie ścieżki, to zawsze wybieram tę mniej wydeptaną. Wiąże się to z większymi trudnościami i ryzykiem, ale też zapewnia poznanie rzeczy niezwykłych czy nieznanych. Po roku oczekiwania władze indonezyjskie udzieliły mi zezwolenia na zapuszczenie się w rejon rzeki Mamberamo, z dala od wszelkich tras trekkingowych.

W tym szczelnie odizolowanym od reszty świata zakątku wyspy żyje, liczące kilka tysięcy osób, plemię Bausi. Spotkanie z nimi wywołało wiele głębokich emocji. Otoczyli nas nadzy, groźnie wyglądający mężczyźni o wojowniczym nastroju, z kłami dzika u nasady nosa. Wkrótce zbliżyły się także kobiety w spódniczkach z rafii, które z ciekawością dotykały naszej białej skóry. Jedna z nich, pozostając nieco na uboczu, karmiła jedną piersią dziecko, a drugą małego prosiaka. Napięcie i niedostrzegalna bariera, która nas rozdzielała, zostały rozładowane po obdzieleniu prezentami wodza szczepu. Szczególnie docenił noże, sól i garnki. Przez tłumacza dowiedzieliśmy się, że u Bausi bardzo rozpowszechniona jest zemsta rodowa, ciągnąca się nieraz całymi latami. W odwecie za doznane krzywdy dochodzi często do tradycyjnego polowania na głowy, a niejednokrotnie także do aktów kanibalizmu. Nie do końca przekonywały nas zapewnienia, że to nas nie dotyczy. Wątpliwości pozostawały.

Nasz pobyt w enklawie pradziejów człowieka, w jednym z ostat-



nich sanktuariów pierwotnego świata, trwał tydzień. Wracając do Europy zapytałem sam siebie, co stanie się z tą wspólnotą, kiedy dotęgnie ich ręka białego człowieka, który tradycję wolnych i szczęśliwych ludzi zamieni w nędzę Trzeciego Świata.

**Tekst i zdjęcia  
JACEK PAŁKIEWICZ**

*(Z przygotowywanej do druku książki „Pasja życia”. Wydawnictwo Książka i Wiedza.)*

